

Smutek – Kękę

W domu nie było za wiele, dlatego czułem się gorszy
Tata wyjechał do Niemiec, zarobić miał parę złotych
Zanim pojechał to wracał po pracy zmęczony
A ja z balkonu go wypatrywałem, liczyłem te samochody
Taty autobus zazwyczaj był pusty, a już na pewno po pensji
Dwieście dwudziesty drugi i trzeci samochód,
Zaraz się ściemni
Wracał pijany, bolało, co ja tam mogłem rozumieć
Koledzy z ojcami bawili się super,
A ja ocierałem z łez buzię
Pojechał, pisał i dzwonił, później już rzadziej i rzadziej
A ja na zewnątrz się wciąż uśmiechałem,
Nie chciałem się rozpaść przy klasie
Czułem się wybrakowany, mama po łokcie w robocie
Rozumiał tylko wzrok Ani, mogłem polegać na siostrze
Z czasem się uczysz nie płakać,
Chociaż do dzisiaj jest rana
Tato, nie czuję już żalu, jak cię zraniłem - przepraszam
Jeżeli kiedyś usłyszysz, proszę, się też nie obrażaj
Szkoda, że nie chcesz się leczyć,
Wiesz, mi to naprawdę pomaga, hej

Płaczę rymami, jak kiedyś Grammatik,
Dlatego nie widzisz mych łez
Pierwszy raz w życiu naprawdę otwarty,
A nie, że się kryję za szkłem
Kiedyś płakałem, nic nie mówiłem,
Dzisiaj nie umiem już płakać
Co bym nie zrobił to wraca, ten numer to moja terapia

Płaczę rymami, jak kiedyś Grammatik,
Dlatego nie widzisz mych łez
Pierwszy raz w życiu naprawdę otwarty,
A nie, że się kryję za szkłem
Kiedyś płakałem, nic nie mówiłem,
Dzisiaj nie umiem już płakać

Co bym nie zrobił to wraca, ten numer to moja terapia

Historia jakich tutaj wiele, bardzo często się zdarza

Praca i szkoła i dzieci i obiad

U jednej kobiety na barkach

Mamo, jak mogłem nie widzieć, wzrok taki figiel mi splątał

Zamiast pomagać, doceniać, dziękować,

To zacząłem życie jak tata

Nie wiesz jak szybko to ściąga, równo,

Nie widzieć kiedy masz w sercu pusto

Myślisz, nie mówisz, mówisz, nie robisz,

W sumie to wszystko ci jedno

Chcesz nic nie czuć, wiem co może ci w tym pomóc

Zamiast szukać gdzieś sposobów bierzesz te,

Które są w domu

Teraz za wszystkie cierpienia będę wiódł życie pijaka

Płaci mój syn, moja mama, rodzina bliższa i dalsza

O jak się strasznie odegram, zemsta na sobie zadana

Wóda i nosy i wóda i trawa i wóda od nocy do rana

Dziś potrafię już mówić o tym,

Spojrzyć na siebie z boku trochę

Każdy dzień nowy naprawia mi głowę,

Z każdym numerem wiem więcej o sobie

I jest dobrze, choć jest problem odkąd szerzej mówię

Łzy nie lecą chociaż w sobie non stop czuję smutek, więc

Płaczę rymami, jak kiedyś Grammatik,

Dlatego nie widzisz mych łez

Pierwszy raz w życiu naprawdę otwarty, a nie,

Że się kryję za szkłem

Kiedyś płakałem, nic nie mówiłem,

Dzisiaj nie umiem już płakać

Co bym nie zrobił to wraca, ten numer to moja terapia

Płaczę rymami, jak kiedyś Grammatik,

Dlatego nie widzisz mych łez

Pierwszy raz w życiu naprawdę otwarty,

A nie, że się kryję za szkłem

Kiedyś płakałem, nic nie mówiłem,

Dzisiaj nie umiem już płakać

Co bym nie zrobił to wraca, ten numer to moja terapia

Płacę rymami, jak kiedyś Grammatik,

Dlatego nie widzisz mych łez

Pierwszy raz w życiu naprawdę otwarty,

A nie, że się kryję za szkłem

Kiedyś płakałem, nic nie mówiłem,

Dzisiaj nie umiem już płakać

Co bym nie zrobił to wraca, ten numer to moja terapia



Słowa: brak danych

Muzyka: brak danych